

ZOFIA SCHMIDT

## POSTAĆ ŚW. STANISŁAWA W UJĘCIU PROZY LITERACKIEJ \*

Dramat, który rozegrał się w XI w. pomiędzy Wawelem i Skałką, stawał się niejednokrotnie przedmiotem dzieł literackich i to w skali rozległej: od prymitywu do utworów o wielkiej wartości artystycznej. Konflikt dwu nieprzeciętnych indywidualności, stojących na wysokiej pozycji w Kościele i państwie, napięcie i starcie tak silne, że doprowadziło do śmierci obydwu antagonistów, to temat o splątaniu się losów ludzkich w wymiarach wielkich tragedii antycznych. To przede wszystkim materiał dla twórczości dramatycznej. Powieściowa narracja historyczna mniej jest podatnym gruntem dla dynamicznej treści, kryjącej się w tragicznym konflikcie.

W prozie literackiej, czy to będzie powieść historyczna w jej kształcie nowożytnym, czy opowiadanie, szkic lub esej, autorzy stawali od razu wobec piętrzących się trudności. Gdy pisarz pragnął się zbliżyć do obiektywnego przedstawienia epoki wydarzeń i postaci, natrafiał na znikomą ilość źródeł, niekiedy sprzecznych i w dodatku jeszcze różnorodnie interpretowanych przez uczonych. Jeśli dokonywał wyboru i zajmował wyraźną postawę, groziła jednostronność, zaangażowanie się albo w zbyt-nim krytycyzmie, albo też w jego braku. Jeśli bez wyboru korzystał na równi z różnych informacji, wyrastała postać Biskupa niejednolita i znowuż daleka od prawdy. Trudne jest wnikanie po tylu wiekach w psychikę i zasady postępowania człowieka XI stulecia, to znowuż grozi przerzucanie współczesnych nam pojęć w średniowiecze. Z brakiem wystarczających wiadomości źródłowych łączy się ponadto zagadnienie uprawnień wyobraźni twórczej, jej swobody i równocześnie jej granic, a przy tym skomplikowana kwestia odpowiedzialności pisarza za przedstawiony świat fikcyjny i za zawartą w nim wizję prawdy, którą w utworze przekazuje czytelnikowi. Rzecz jasna, iż wobec tych trudności pisarze zajmowali też różne stanowiska.

\* Poniższy tekst został wygłoszony w formie referatu podczas sesji naukowej n/t *Św. Stanisław w literaturze*, zwołanej przez J. Em. Ks. Kard. Karola Wojtyłę w dniu 30 maja 1978 w Krakowie.

## PISARZE WOBEC SZCZUPŁOŚCI ŹRÓDEŁ HISTORYCZNYCH

Antoni Gołubiew w swym znakomitym szkicu<sup>1</sup> snuje głębokie rozważania nad trudnością odtworzenia portretu psychicznego św. Stanisława z powodu nikłych źródeł. Tytuł szkicu: *Sprawa św. Stanisława* (w książce: *Unoszeni historią*, 1970). Rozmyśla autor nad tym, że prawie nic konkretnego nie wiemy o pochodzeniu Biskupa, że dość niepewne jest ustalenie środowiska, z którego wyszedł, a od którego oczywiście przejmować musiał poglądy i zasady, mimo że był niewątpliwie indywidualnością mocną i że mógł się z tych wpływów wyłamywać. Nie mamy też sprawdzonych dziś źródłowo wiadomości o jego wykształceniu, możemy tylko pośrednio wysnuwać ogólne wnioski. Zastanawia się więc autor, w kim np. mógł Stanisław szukać, jako duchowny i biskup, wzoru postępowania, ideału chrześcijańskiego życia. Mógł tym wzorem być św. Wojciech. Przypomina, że św. Wojciech miał swego mistrza Otryka. Byłoby ciekawe i mogłoby wiele światła rzucić na sylwetkę duchową św. Stanisława, gdyby jakieś źródło (zagraniczne?) wykryło, kto był jego mistrzem. Rozmyśla też Gołubiew nad chrześcijańską postawą Biskupa, jego stosunkiem do Boga i ludzi. Dotyka również i najważniejszego zagadnienia — jego wewnętrznej świętości, jego życia duchowego. Tak bardzo mało wiemy tutaj źródłowo. Pewne jest tylko to, że był człowiekiem drugiej połowy XI wieku, ale różny może być stosunek człowieka do jego epoki, może on być z nią w zgodzie, może być w sprzeczności, można też wybiegać poza nią, iść dalej i wyżej. Św. Stanisław zaś był, jak wszystkie przypuszczenia wskazują, osobowością wybitną, o takiej sile duchowej, która go skłaniała do usiłowań kształtowania po chrześcijańsku życia króla oraz stosunków moralnych w społeczeństwie.

Autorowie powieści historycznej, korzystając z prawa tworzenia fikcji literackiej, w większości pragnęli jednak zbliżyć się ku prawdzie dziejowej. Konflikt Biskupa i króla ujął najpierw Kraszewski w kształt powieści nowożytnej. Czerpał on z przekazów kronikarskich, z żywotów, nie rezygnował też z legendy — ograniczając jednakże jej rolę. Tragiczne wydarzenie osadzał w konkretnych stosunkach społeczno-politycznych, szkicując tło epoki. Dobudowywał fikcję literacką, ale zdając sobie sprawę z nikłych wiadomości źródłowych przesunął problem moralny i przekształcał w fabułę dotyczącą protoplastów swego rodu — Jastrzębców. Powieść zatytułowaną *Boleszczyce*, stanowiącą ogniwo w obszernym cyklu historycznym, ukończył w r. 1877 w Dreźnie. Nie uczynił bohaterem swej powieści ani Biskupa, ani króla. Główną uwagę skupił na drużynie królewskiej, zwanej Boleszczykami. Wiązało się to z oso-

<sup>1</sup> Por. A. Gołubiew, *Sprawa św. Stanisława*, w: tegoż *Unoszeni historią*, Kraków 1970.

bistym, emocjonalnym stosunkiem autora do tematu nieobojętnego dlań ... herbowo, o czym mówi następująca dedykacja:

*Bratnim rodom, co Jastrzębca w godle noszą, poświęca autor.*

Zagadnienie moralne skupił zatem stanowczo na dylemacie w życiu Boleszczyków, którzy stanęli wobec trudnego wyboru: pomiędzy wiernością dla króla do końca czy też potępieniem jego czynu<sup>2</sup>.

Podobne stanowisko zajął Bogusław Sujkowski, współczesny autor powieści historycznych, z których *Wyszczerbione topory* (wydane w r. 1962) stanowią obraz dziejów Polski z XI w. Autor rozpoczyna swą powieść od ukazania potęgi Bolesława Śmiałego zbliżającego się do koronacji, następnie opisuje tragiczny spór między Biskupem i królem, lecz nie to jest dominującą sprawą w powieści. Jest nią walka możnego rodu Starzów z dynastią Piastów i wysunięcie postaci palatyna Sieciecha. I właśnie jedyną postacią mocno, dramatycznie zarysowaną jest tylko Sieciech. Czyżby i tu może zaważyła szczupłość istniejących dziś dokumentów, nie pozwalająca na odtworzenie pełniejszej wizji dramatu Skałki i Wawelu.

Uwypuklają też nieraz pisarze mocniej postać samego króla, ponieważ więcej wiadomości przekazała o nim historia. Tak czyni np. Karol Bunsch w powieści pt. *Imiennik*. Tym bardziej wszelako nie brakuje powieści, w których obok głównego tematu fabularnego (oczywiście innego) znajdują się tylko wzmianki marginesowe czy epizodyczne wspomnienie dotyczące nieszczęsnego zatargu. Tak jest w *Krzyżowcach* Zofii Kossak, tak również w *Smolarni nad Bobrową Wodą*, powieści Stanisława Czernika, współczesnego nam pisarza i badacza twórczości ludowej (1964). Podobnie i Aniela Gruszecka, córka pisarza Artura i żona językoznawcy Kazimierza Nitscha, w ostatnim okresie życia pracowała nad wieloczęściowym dziełem zatytułowanym *Powieść o Kronice Galla*. Jest to pogranicze powieści, gdzie autorka skupia uwagę na odczytywaniu Galla przez ludzi różnych pokoleń. Zatrzymując się przy relacji o sporze Biskupa z królem, przyjmuje *bona fide* i bez zastrzeżeń pogląd Tadeusza Wojciechowskiego z jego *Szkiców historycznych* (1904). Wreszcie odmienne tu spojrzenie na rolę wyobraźni twórczej w powieści historycznej wnosi tu Teodor Parnicki (*Nowa baśń*, część szósta, 1970). Nie chodzi mu o przedstawienie procesów dziejowych w czasie i przestrzeni, lecz pozostawia jak najdalej posuniętą dowolność fikcji literackiej, korystając z wszelakiego rodzaju dowolnie kojarzonych informacji i dokonując eksperymentu w zakresie antypowieści.

<sup>2</sup> Przypomnijmy, że w rodzie Jastrzębców utrzymywało się przekonanie, iż za udział w zabójstwie św. Stanisława zawsze ktoś z ich potomków chorował umysłowo. Kraszewski zapewne wiedział o tym nie tylko z rodzinnych opowieści, ale choćby z *Kroniki* Marcina Bielskiego; por. es [E. Stankiewicz], *Stanisław ze Szczepanowa* [w:] *Słownik folkloru polskiego*, Warszawa 1965, s. 388.

## RÓŻNORODNE PRÓBY ZARYSÓW SYLWETKI ŚW. STANISŁAWA

Ujmowanie sylwetki św. Stanisława w prozie literackiej uzależnione jest od postawy i poglądów pisarza oraz źródeł i opracowań, z których korzystają. Niejednolita jest więc postać Biskupa w ujęciu Kraszewskiego, który nie dokonuje wyboru źródeł, lecz korzysta łącznie z różnych przekazów. W *Boleszczycach*<sup>3</sup> autor kreśli szereg sytuacji, w których występuje biskup Stanisław Szczepanowski. Widzimy w jego postaci dośstoynność i siłę, które zmuszają do szacunku. Drużyna królewska, wbrew swej woli, w momencie spotkania oddaje mu pierwszeństwo: *Borzywój i oni wszyscy ani widzieli, jak się to stało, iż ustąpili. Sami na siebie byli gniewni, a czuli, że ich do tego skłoniła jakaś potęga, którą czuli spotykając ten wzrok królewskim majestatem zbrojny.* Słyszymy go więc np. uspokajającego buntujących się przeciw królowi wielmożów. Jest wówczas bardzo powściągliwy, spokojny i czekający jeszcze na opamiętanie się króla. Zapewnia, że nie ustanie w dalszym napomnieniu Bolesława: *Nie pożałuję zdrowia i życia. Pójdę doń, prawdę niosąc, nie ulęknię się, usłyszysz ją z ust moich całą.* Z nieugiętą mocą występuje w burzliwym dialogu z królem: *Po tom tu przyszedł — mówi — abym dwojga od was żądał: oddania żony Mścisławowi i ojcowskiego serca dla ziemian i rycerstwa.* Z niewzruszonym spokojem wytrzymuje brutalne wdarcie się króla oraz jego drużyny, wyłamanie drzwi kościoła św. Wacława na Zamku, gdzie tego właśnie dnia odprawiał mszę. Nie reaguje na prośby brata królewskiego Władysława, który błaga, aby pozwolił królowi na opamiętanie się i powstrzymał groźbę klątwy. Szczegółowo też kreśli Kraszewski pełen grozy moment ogłaszania przez Biskupa klątwy w kościele na Skałce. Z poczuciem malarskim i dramatycznym rysuje wnętrze kościoła. Nie trzeba przypominać, że Kraszewski miał też wybitne zdolności malarskie i że próbował swych sił w dramaturgii. Kreśli więc nastający zmierzch, kiedy z góry pada ostatni promień zachodzącego słońca i złotym pasem przecina świątynię. Biskup z księgą w ręce odwraca się od ołtarza ku ludowi:

[...] głosem podniesionym, uroczystym, piorunującym czytać począł:

Wykłety jest Bolesław Kaźmirzów syn, król [...]

W kącie kościoła kryła się w mroku postać mężczyzny spowitego w ciemną opończę. Po skończonym obrzędzie, rzuceniu świec rozległ się bolesny krzyk i łoskot. To brat królewski Władysław upadł zemdłony.

Po klątwie nie lęka się Biskup o siebie pomimo ostrzeżenia Andrka, najmłodszego z Boleszczyców, który błaga, aby zamknął kościół na Skał-

<sup>3</sup> Cytaty z powieści Kraszewskiego *Boleszczycy* według wydania z roku 1976 (Warszawa).

ce i nie odprawiał tam nabożeństw aż do czasu, gdy przeminie gniew króla. Odrzuca też prośbę benedyktyna ojca Ottona, który pod wpływem królowej Wielisławy błagał jeszcze o miłosierdzie dla króla:

— Ojczye wielebny, o króla i rodu jego losy przyszłe przywlokłem się was błagać. Dajcie mu czas — niechaj w nim płomień wygorzeje! [...]

— Chcecie więc, abym ja biskup ustąpił przed katem, abym ja kapłan uląkł się żołnierza? Chrystus Pan trwogi nie znał i słudzy Jego jej znać nie powinni [...]. Nie wyzywam go ani wyzwę, ale nie cofnę się wyzwany [...]. Żołnierzem jestem Chrystusowym, jeżeli mi za Pana mojego życie dać przyjdzie, umrę szczęśliwy.

Jest w postaci Biskupa uwydatniona przez Kraszewskiego ogromna odwaga, siła wewnętrzna, surowość i potępienie króla za niemoralność i okrucieństwo, jest także wyrażenie — wobec wysłannika z Czech — własnego przekonania, że władca o takim obliczu nie powinien panować i że Polska oczekuje, ażeby tron objął książę czeski Wratysław. Staje więc Biskup siłą faktu — wraz ze „zbuntowanymi” wielmożami — przeciw królowi. W charakterze króla uwydatnia autor prymitywizm, dzikość, władczość, pychę, lubowanie się w okazałości, rozrzutność, a po kłątwie dumne ukrywanie cierpienia i zagłuszanie go dziką wrzawą uczt. Samego natomiast faktu zabójstwa nie opisuje. Odtwarza tylko wrażenie Krysty, kochanki Bolesława, gdy usłyszała krzyki, jęki, a w bramie ujrzała króla i niesamowity widok jego rąk zbroczonych krwią. Rycerz z drużyny króla Borzywój objaśnia jej wtedy, co się stało.

W epilogu powieści korzysta Kraszewski z legendy. Król jako bezimienny mnich odbywa najcięższą pokutę w benedyktyńskim klasztorze w Osjaku i tam umiera. Pisarz zaś, rozmyślając nad ówczesną sytuacją Polski, wkłada swój sąd w usta najstarszego przedstawiciela rodu Jasstrzębców Odolaja, który bardzo stanowczo potępiając swych krewnych Boleszczyców za to, że po zbrodni stoją nadal przy królu, równocześnie jednakże patrzy w przyszłość i widzi dwustronnie zagrożony los ojczyzny: przez moralny upadek króla i przez ewentualne jego obalenie, z nastaniem bezkrólewia i możliwością interwencji wrogów.

Kraszewski poczuwał się do odpowiedzialności za literackie ujęcie konfliktu oraz postaci swojej powieści. Gdy przystępował do pisania *Boleszczyców* i przeciwstawiał się dość mechanicznie ustalonym w społeczeństwie poglądom na postać św. Stanisława, pełen niepokoju pisał 17 VI 1876 r. list do swego brata Kajetana:

Gdy naród cały w swych tradycjach uświęca postać lub potępia, ja skłaniam głowę. Nigdy nie dopuszczę, aby św. Stanisława zwano zdrajcą, gdy „vox populi” wyniósł [go] do dostojności reprezentanta idei wielkiej, i nigdy nie będę rehabilitował, co potępił ogół [...].

Odmienne obrazuje czasy Bolesława Śmiałego i tragiczny spór Biskupa z królem Karol Bunsch, w dwuczęściowej powieści pt. *Imiennik* (część I: *Śladem pradziada*, część II: *Miecz i pastor*, obie wydane w r. 1949). Pisarz ten wnikliwiej, szerzej i głębiej niż Kraszewski stara się odtworzyć stosunki dziejowe XI wieku, wiele też miejsca poświęca powikłaniom polityczno-społecznym w skali międzynarodowej i polskiej. W postaci Biskupa mocno podkreśla jego wiarę w zadanie i rolę własną, związaną z Kościołem w Polsce i świecie. Pragnie Stanisław „podnieść powagę i znaczenie krakowskiej diecezji na tę wyżynę, na jakiej była za czasów Arona. Niech jeno sam zasiądzie na krakowskiej stolicy, ani chybi, zdoła paliusz dla niej uzyskać. Spowinowacony z licznymi możnowładcami, kształcony na Zachodzie, czuł się powołanym na następcę Arona, przeszkody i trudności podniecały go jeno”. W dniu konsekracji „złożył przysięgę posłuszeństwa, bo musiał złożyć, ale wie, że posłuszeństwo winien tym nakazom, które są w nim. Im posłuszny — niemal jak wyzwanie rzucił dziś księciu wszem wobec, że prawem mu będzie dobro Kościoła”. Nieprzeciętność Biskupa podkreśla autor wielokrotnie: *Sprężyste rządy Stanisława, biegłość jego w prawie kościelnym i rzymskim [...] sprawiały, że komu jeno sprawy Kościoła leżały na sercu, na Stanisława musiał się oglądać*. Ukazuje też pisarz milczące spięcia się tych dwóch wybitnych indywidualności — jakby mierzenie sił przed tragicznym starciem. Gdy książe wracał triumfalnie z wypraw na Ruś i Węgry, a biło od niego poczucie siły i pewność siebie, Stanisław czekał nań przy drzwiach swej katedry, jak gdyby zaznaczając swą siłę równorzędną. A w dalszym biegu wydarzeń, już po wyprawie kijowskiej króla, mocno piętnował jego tyranie i burzenie życia rodzinnego. Więcej wszelako uwagi i miejsca poświęca Bunsch samej postaci króla. Widzi go zresztą nie jako prymitywnego czy dzikiego wojownika, ale jako polityka i dyplomatę, świadomego podjętych celów i odnoszącego sukcesy, zwłaszcza w zakresie osłabiania wpływów postronnych cesarza Henryka IV. Wewnątrz kraju jednakże dźwigały się wtedy, wzmagaly i narastały — pisze Bunsch — siły przeciwne królowi: w buncie wielmożów, ludu i w rozdzieleniu duchowieństwa. I wcale nie było tajne, że na ich czele stał Biskup. Nieugięta zaś jego postawa wiodła pośrednio do interdyktu i klątwy.

Przedstawił też autor zwołanie przez króla sądu na Biskupa i dokonanie zabójstwa w grodzie na Wawelu, przez samego Bolesława z pomocą drużyny. Lecz Bunsch przyjmuje zarazem hipotezę, że w kulisach tej tragedii kryły się dążenia wrogów, mające na celu osłabienie państwa polskiego. Książe polski koronowany ku wściekłości Niemców, obsadzający trony w państwach ościennych, przyjaciel Węgiei, spowinowacony z Rusią, a związany zwłaszcza z papieżem Grzegorzem VII i wyrastający

ponad Cesarstwo niemieckie nie mógł być im wygodny, w interesie ich leżało zatem jego obalenie. I choć z najszlachetniejszych pobudek mógł przy tym działać Biskup, to jednak ostatecznie sprawa przybrała dla Polski obrót niekorzystny.

Wysuwając na czoło powikłania społeczno-polityczne próbuje także autor szukać uzasadnień psychologicznych w konterfektach osobowych swych postaci. Odsłania więc np. w końcu powieści wewnętrzną rozterkę Biskupa. Dzieje się to już po klątwie, gdy zapewniono mu nawet schronienie przed ewentualną zemstą króla. Nie udaje się to jednak i Biskup zagrożony, błąka się po lasach pełen niepokoju wobec grozy puszczy, w której na każdym kroku czyha śmierć. Jest w tych chwilach powracające doń z dawna wspomnienie matki i jest żarliwa modlitwa. Potem stanowczy znowu przypływ siły i energii — postanowienia i powrót na Skalkę, ujawnienie się i już niezłomność do końca.

Tak widzi Bunsch dramat Biskupa, króla i narodu. Swą zaś postawę literacką wobec podjętego tematu określa wyraźnie i jasno w posłowniu dodanym do powieści zatytułowanej *Przekleństwo*, w której opisuje tragiczne życie i skrytobójczą śmierć syna Bolesławowego Mieszka:

Czytelnikowi zainteresowanemu historyczną problematyką chcę dać możliwość samodzielnego skontrolowania źródeł, którymi się posługiwałem i prawidłowości ich wykorzystania, zarazem wyjaśnić, dlaczego w spornej sprawie dotyczącej tragicznego konfliktu między Bolesławem Śmiałym a biskupem Stanisławem Szczepanowskim, zakończonemu nie tylko śmiercią obydwu przeciwników, ale uzależnieniem Polski od obcych i klęską papieża Grzegorza w jego walce z cesarzem Henrykiem IV, poszedłem za zdaniem takich znawców polskiego średniowiecza, jak prof. T. Wojciechowski, prof. R. Grodecki, ks. prof. Fijałek, pomijając demagogiczne chwytły spotykane w publikacjach niektórych innych autorów.

Kończy posłowie następującymi słowami:

Książka niniejsza jest oczywiście powieścią, a nie dziełem naukowym. Ze spornych wersji miałem przeto prawo wybrać tę, którą uważam za bardziej prawdopodobną.

Całkowicie odmienne jest ujęcie sylwetki świętego Biskupa w opowiadaniach: Jana Parandowskiego, *Msza św. Stanisława* oraz Zofii Kosak, *Boże motory*. Jest to postać świętego. Obydwa opowiadania łączy też gorąca, żarliwa wiara ludu. Jan Parandowski kreśli ulotną wizję. Kościelny Pietrek i dzwonnik Gromaza zbudzili się nagle nocą, przed dniem pamiętnym męczeństwem św. Stanisława. Słyszeli głos dzwonów, ujrzeli aniołów zapalających świece. Rozjarzył się kościół katedralny światłami, rozśpiewał chórem aniołów. Za aniołami wyszedł Biskup w infule i z pastorałem:

- Owa Stanisław ze Szczepanowa — rzekł Pietrek.
- A jakożes ji uznamionał? zapytał Gromaza.

— A kto inszy być może? Wždy ma okrąg złoty na głowie, jako święty i wyniszedł z kaplice, gdzie jego grób.

Słuchali Mszy, którą celebrował Biskup. I nagle zaskoczyło ich, że modlił się „za duszę króla Bolesława”. Krótka trwała ulotna wizja, zniknęła postać świętego. „Gromaza krzyżem leżał, mówiąc *Pozdrowienie Anielskie*”. To właśnie ci prości, maluczcy ujrzeli postać Świętego.

Zofia Kossak zaś opiera swe opowiadanie pt. *Boże motory* na *Żywocie św. Stanisława*, napisanym przez Jana Długosza<sup>4</sup>. Opowiadanie to, znane mi w wersji nie drukowanej, porusza zagadnienie narastania wśród ludu kultu Stanisławowskiego, a także traktuje o staraniach biskupa krakowskiego Prandoty o kanonizację Stanisława Szczepanowskiego i o związanych z tym trudnościach. Po dwukrotnej odmowie ze strony Rzymu, biskup Prandota wysłał tam posłów po raz trzeci, wraz z ludźmi, którzy by mogli świadczyć o doznanych cudach:

Poselstwa z Polski nie były w Rzymie rzadkością. Zazwyczaj jednak sprawiali je dostojnicy duchowni lub zakonnicy, mówiący biegle po łacinie, nie różniący się wiele od swych konfratrów zachodnich. W tym roku 1253 po raz pierwszy przed Stolicą Apostolską stała Polska siermiężna, zgrzebna, lnianowłosa. Po raz pierwszy prosty lud polski, najmłodsze dziecko Kościoła rzymskiego, przychodzi domagać się uznania dla swego Patrona [...].

Pomimo silnego wrażenia, jakie wywołały zeznania oraz gorąca wiara ludu i tym razem jednak sprawę załatwiono odmownie. Rozstrzygnął o tym sprzeciw kardynała Ostii Reginalda Contiego. I dopiero mocne przeżycia własne tegoż kardynała w czasie śmiertelnej choroby, z doznaniem cudownego uzdrowienia za pośrednictwem św. Stanisława, skłoniły go do ustępstwa oraz do zwrócenia się z prośbą do papieża o jak najrychlejsze zezwolenie na kanonizację.

O ponadczasowej, niezniszczalnej sile świętości pisze zaś autorka w zakończeniu opowiadania:

Moc świętości nie jest jako żelazo, które rdza pożera, ani jako drzewo, które próchno toczy, ani jak włos, co siwieje, ani jako woda, co wysycha. Czas niszczyciel nie posiada nad nią władzy. Co czynili przed wiekami, Święci gotowi są uczynić dziś, byle nie brakło prądu miłości i wiary puszczającego w ruch Boże motory.

Legenda osnuła postać św. Stanisława. Głosiła więc m. in., że orły czuwały przy jego zwłokach, i że kościół na Skałce jaśniał niezmiernym światłem; że jeszcze za życia Biskupa wstał z grobu rycerz Piotr, wskrzeszony mocą Świętego, aby dać świadectwo prawdzie; że ciało św. Stanisława porąbane na części zrosło się cudownie — i ta właśnie legenda stała się źródłem mocy dla narodu, symbolem zjednoczenia rozdartych dziel-

<sup>4</sup> Na podstawie polskiego przekładu, dokonanego przez ks. Stanisława Bełcha w Londynie w r. 1948.

nic, ideą jedności i świadomości ogólnonarodowej, związanej z postacią pierwszego, rdzennie polskiego Patrona narodowego.

Z gruntu odrębne (i ... obce) jest spojrzenie na postać św. Stanisława u Teodora Parnickiego, twórcy naszej nowatorskiej powieści historycznej, przechodzącej w powieść fantastyczną. Autor stwierdza swe pokrewieństwo z *Ulissesem* Joyce'a (co nie ułatwia pisania o św. Stanisławie). Pisarstwo Parnickiego oparte zarazem o rozległą erudycję, wyrażające się bardzo zawiłą konstrukcją językową, jest dla czytelnika przyzwyczajonego do tradycyjnej powieści trudne. Założeniem jego doktryny twórczej jest ujmowanie rozmaitych nieraz zmagających się odmiennych tu kręgów kulturowych; pokazanie siły psychicznej człowieka i jego osobowości — jako punktu energetycznego, czyli, jak to określa autor, motoru działań kształtujących świat:

Ja uważam — mówi Parnicki — powieściopisarstwo historyczne za sposób dociekania tej prawdy historycznej, której historycy nie są w stanie wyświecić czy rozwiązać. [...] jak wiadomo, w źródłach są luki i niedopowiedzenia, sytuacje, co do których historycy nie są zgodni. I tu wkracza prawo wyobraźni historycznej<sup>5</sup>.

Wizję zaś swoją naszego tu średniowiecza tworzy Parnicki w *Nowej baśni*. Jest to cykl powieściowy składający się z sześciu części. Część pierwsza ukazała się w r. 1962, część szósta w 1970.

Zgodnie ze swą doktryną rysuje Parnicki postać św. Stanisława snując hipotezy i wypełniając „luki” w źródłach historycznych dosyć nieraz oryginalnymi domysłami. Ponieważ rozbieżne są poglądy na pochodzenie Biskupa, próbuje wywieść je od ... Przeclawy, córki Włodzimierza Wileckiego, księcia ruskiego, wiąże je zaś pośrednio i z postacią Arona, a nawet i Bolesława Chrobrego. Intuicja literacka wyobraźni autora prowadzi go w tym wypadku do zupełnie nieprawdopodobnych wniosków, co zresztą wykazał rzeczoznawca-mediewista Józef Mitkowski w artykule *Zart czy świadectwo prawdy?*<sup>6</sup>

Z kolei snuje jednak autor swój fantastyczny żywot biskupa Stanisława Stefanowskiego Turzyny (!). Domyśla się jego tajemniczego wyjazdu z Polski w dzieciństwie i przebywania w chłopięcych latach ... w Bizancjum, pod opieką bazyliissy Teodory; później długoletnich wędrówek za granicą dla zdobywania gruntownej wiedzy; to znów powrotu do Polski i działalności jako prezbitera przy katedralnej szkole w Krakowie; to udziału w walkach w Norwegii z Anglikami i dwukrotnej niewoli u Anglików, a potem u księcia Normandii, który odesłał go do Rzymu. Snuje się więc dowolnie najfantastyczniejsza baśń. W wersji tej nie ginie Sta-

<sup>5</sup> Por. K. Nastulanka, *Łamigłówni historii. Rozmowa z Teodorem Parnickim* [w: tejże] *Sami o sobie*, Warszawa 1975.

<sup>6</sup> Por. „Tygodnik Powszechny” z 10 IX 1978.

niślaw, ale przenosi się (piórem autora) na drugą półkulę, gdzie znajdzie się wśród mieszkańców pierwotnego szczepu Tolteków, czyli Atlantów, protoplastów Azteków, w krainie mitycznego, zatopionego łądu Atlantydy, o których wspominał Plato. I tutaj lud Tolteków przejęty, urzeczony siłą promieniującą z postaci Stanisława korzy się przed nim jak przed bóstwem. Snuje też autor taką wersję, jakoby zabójstwo miało być dokonane przez Eryka, rzekomego syna Krystyny, kochanki Bolesława Śmiałego, z zemsty za matkę, przeciwko której występował Biskup. Jak widzimy, Parnicki tworzy z powieści historycznej iście fantastyczną baśń, w której wszystko staje się możliwe.

Różnymi środkami uwydatnia przy tym autor nieprzeciętność Stanisława, wyrastającego ponad innych duchownych. Lambert Syłas, bezpośredni następca Arona przed Stanisławem, dobrze rozumie, że jeśli zasiądzie na stolcu krakowskim, to utrzyma się na nim tylko o tyle, o ile będzie mógł liczyć na swego dworzana, zwanego dotąd Stefanowskim. Islandczyk Gnup mówi do Eryka o Stanisławie: „Ujrawszy go tu w Krakowie, przyjrzyj się mu dobrze, Eryku. Uświadomisz sobie wtedy, a ponad wszelką wątpliwość z twarzy mnicha i prezbitera, pięćdziesięcioletniego niespełna, uderzy w ciebie oczyma mądrość dwakroć zaiste starsza”. Sugeruje więc Parnicki, że głębią myśli Stanisław starszy jest ponad swój wiek, a wyglądem zewnętrznym jest nadal młodzieńczy, jakby fizycznie nie ulegał procesowi starzenia się. Siła jego ducha to żar lub mrozący chłód, dalekie od letniości charakterystycznej dla biskupa Arona.

Wizja artystyczna postaci św. Stanisława w części szóstej *Nowej baśni* ulega wypaczeniu. Doktryna twórcza pisarz przechodzi tu w „manierizm”, w eksperymenty psychoanalityczne, w najdowolniejsze igranie tematem jako tworzywem czysto literackim. Zresztą sam autor uprzedzając protesty czytelników przyjmuje wobec swej wizji artystycznej postawę autoironiczną.

\*

\*                      \*

Uwagi powyższe ukazują, jak bardzo różnorodne jest ujmowanie i kształtowanie postaci świętego biskupa Stanisława w utworach prozy literackiej: już to, częściowo przynajmniej, historyczne (u Kraszewskiego i Bunscha); już to hagiograficzne, jak w rozpatrywanych opowiadaniach Parandowskiego i Zofii Kossak; już wreszcie baśniowe i eksperymentalne, w związku z przekształcaniem się współczesnej nam prozy powieściowej. W każdym jednak wypadku okazuje się to zadaniem wyjątkowo trudnym dla pisarzy kuszących się — przy nie wystarczających źródłach — o ukazanie postaci pełnej a żywej, o głębsze wnikięcie w psychikę i osobowość Biskupa. Nie przypadkiem też chyba nie przyniosła

dotąd nasza powieść trwałego a wielkiego obrazu artystycznego tragedii Skalki i Wawelu w ich trwałych wizjonersko postaciach. W dziedzinie sztuki słowa uczyniła to jedynie poezja i dramaturgia: Słowacki i Wyspiański.

## ST. STANISLAUS IN POLISH PROSE

### Summary

The dramatic story of the eleventh century Cracovian bishop, Stanislaus Szczepanowski, and the king of Poland, Boleslaus Śmiały (the Bold), has more than once provided the inspiration for literary prose. However the scarcity of historical sources available on the subject, interpreted — what is more — in a variety of ways by the scholars, has pitted the prospective novelist's course with a mass of difficulties, confronting him with the problem of the responsibility which the writer, faced with the question of literary fiction with respect to historical facts, has to assume for the sake of "truth" as presented in his work. Hence the wide range of standpoints which the various authors have taken writing about the Saint, some making him and his conflict with the king only a marginal feature of their plot, some concentrating more on the character of the king, a figure about which history does, after all, give us slightly more information. And on the whole in the prose works dealing with St. Stanislaus — whether historical novel, short story, or literary essay — the tendency has been to portray an image of the Saint in accordance both with the author's own convictions on the matter and with his chosen sources: a tendency thus of the closest possible approach to historical truth.

Turning then to the chronicles and the legends for information for his novel, *Boleszczyce (Boleslaus' Warriors)*, J. I. Kraszewski shows the bishop against a background of social and political turmoil: of the lords' conspiracy against the king and its connection with the Bohemians. So, too, does Karol Bunsch, presenting in his book, *Imiennik (The Namesake)*, perhaps a more profound and extensive picture of the social and political situation, both in Poland and abroad, and hinting also at the efforts of his foreign enemies to discredit and even to depose the all too-successful King Boleslaus, a heart-ache to certain other crowned heads. Another example of the acceptance of the judgement of scholarship (this time from the views of the historian, Tadeusz Wojciechowski) is the cyclical *Powieść o kronice Galla (The Story of Gallus' Chronicle)*, by Aniela Gruszecka who also stresses the political nature of the conflict between bishop and king.

On the other hand, the legends and elements of hagiography come into play in the short story by Jan Parandowski, *Msza Św. Stanisława (The Mass of St. Stanislaus)*, and in Zofia Kossak's *Boże motory (Motors of the Divine)*, in which both authors depict the indestructible force of sanctity.

An entirely different treatment of the subject is to be found in Teodor Parnicki's *Nowa baśń (A New Fable)*. This author has forsaken the traditional pattern whereby the novelist follows historical facts, in favour of displaying the permanent force of human personality, a source of energy or, the use his own definition, "a source of energy which shapes the world". He assumes that the blanks in

the documents are an open invitation to the author's imaginative resources to concoct the most fantastic of fables. And thus he lets loose his imagination, and in the end his literary fiction becomes nothing more than the writer's toy, leading to the utter misrepresentation of the real historical figure of the bishop.

The major drawback of scarcity of historical documents may therefore be seen as one of the most important reasons why Polish prose writing has not so far succeeded in producing a picture of its Patron Saint which is both complete and deep: intellectually, psychologically, and aesthetically fulfilling. Such an image, fit to reside in the sanctuary of the national literary heritage, has been created by the most hallowed in the Polish literary tradition — poetry and drama, and its two visionaries, Słowacki and Wyspiański.